Nr. 294.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 24 grudnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 grudnia.

(Wyjazd deputacyi bułgarskiéj z Berlina do Paryża; kandydatura księcia Mingrelii patronizowana przez rząd niemiecki i prawdopodobnie przez francuski; pobór rekruta we wschodniéj Rumelii i przygotowania wojenne Rosyi; głosy wojenne prasy niemieckiéj. — Dymisya lorda Churchilla. — Sprawa ślubów cywilnych w Hiszpanii. — Przegrana Niemców czeskich w kwestyi rozgraniczenia okręgów i wyjście ich ze sejmu.)

Deputacya bułgarska opuściła we wtorek w południe Berlin i wyjechała do Paryża. Że w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych radzono jéj przyjąć kandydaturę turecko-rosyjską i polecić rejencyi bułgarskiéj i sobranju wybór księcia Mingrelii, świadczy o tém pomiędzy innemi wiadomość, jaką „Köln. Ztg.“ otrzymała od swego korespondenta z Zofii. „Deputacya — tak opiewa telegram — powiadomiła rząd bułgarski, że hr. Herbert Bismarck oświadczył się za wyborem księcia Mikołaja, na co mu odpowiedziała deputacya, że wybór jego jest niemożliwy, gdyż i przy najlepszych chęciach nie mógłby rząd bułgarski skłonić sobranja do przyjęcia jego kandydatury; oparłoby się jéj nawet przyjazne Rosyi stronnictwo Cankowa.“ — Trudno tu rozstrzygać, czy gabinet niemiecki bierze na seryo kandydaturę księcia Mingrelii, czy téż z względów dyplomatycznych stawa po stronie Rosyi i Turcyi — rywalizacya z republiką francuską do przyjaźni Rosyi, o któréj wczoraj pisaliśmy, usposabia go zapewne tak przyjaźnie do wstrętnego mu zkądinąd pomysłu rosyjskiego. Deputacya bułgarska usłyszy zapewne i w Paryżu z ust p. Flourensa te same rady, co w Berlinie.

Bułgarya, nie licząc na pomyślny skutek misyi swéj deputacyi, poczyna się zbroić. Członek rejencyi bułgarskiéj, pułkownik Mutkurow, udał się do wschodniéj Rumelii i przyjęty tam został z wielkim entuzyazmem. Nowy pobór rekruta, dla którego, jak się zdaje, głównie Mutkurow wyjechał, odbywa się w porządku; rekruci stawają ochoczo pod chorągiew. Równocześnie nadchodzą wiadomości o gorączkowéj czynności, jaką rozwija rosyjska admiralicya w Sebastopolu. Nad ukończeniem nowych okrętów pancernych pracują dniem i nocą. W Bałakławie zakładają Rosyanie miny podmorskie i stacye wedetowe wzdłuż wybrzeża czarnomorskiego wraz z machinami elektrycznemi do oświetlenia widnokręgu podczas nocy.

W Niemczech odzywają się ustawicznie surmy wojenne. Gazety inspirowane ku dwom równocześnie stronom mają wzrok wytężony, ku Francyi i Rosyi. Z Paryża telegrafują do „Köln. Ztg.:“ „Od kilku dni starają się tutaj upoważnieni przez rząd petersburski Rosyanie o zaciągnięcie wielkiéj pożyczki. Zapewniają z pewnego źródła, że chodzi o sumę pięciuset milionów, celem zaś téj pożyczki ma być pokrycie kosztów dokończenia uzbrojeń, jako téż wyekwipowanie piechoty i wykończenie sieci kolejowych. W kołach francuskich starają się przedstawić, że pożyczka rosyjska stała się niezbędną dla tego, ażeby giełdy międzynarodowe usposobić lepiéj dla papierów rosyjskich, których kurs został mocno zdeprecyonowany.“ — Według depeszy monachijskiéj „Allg. Ztg.,“ obiegały w Paryżu w dniu 20 b. m. pogłoski, że minister wojny jenerał Boulanger zakomunikował komisyi wojskowéj wiadomości bardzo groźne o niebezpieczeństwach wojny, wzywając członków komisyi, ażeby szczegóły, które im powierza, zachowali w tajemnicy. Komisya Izby deputowanych postanowiła potém wnieść natychmiast za otwarciem sesyi obie części projektu organizacyi armii francuskiéj, i to każdą część z osobna.“

Straszenie to Niemiec odwetem Francyi i możliwym jéj sojuszem z Rosyą ma głównie na celu przeprowadzenie projektu wojskowego we formie rządowéj, ale łączą się z niém i rzeczywiste obawy. Rzecz dziwna, że te same gazety, które dawniéj szły ręka w rękę z „Nordd. Allgem. Ztg.“, jak „Post“, „Berliner Pol. Correspondenz“ i „Kr. Ztg.“, uderzają dziś na swą koleżankę i nie są wcale zadowolone z odpowiedzi, jaką dał organ kanclerski na komunikat „Petersb. Wiestnika.“ „Wymiana grzeczności pomiędzy „Wiesnikiem“ a „Nordd. Allgem. Ztg.“ nie zdurzą nas — pisze „Post“ — robi ona na nas to wrażenie, jakoby dwaj mężowie stanu (ks. Bismarck i Giers), z których jeden pracuje nad upadkiem drugiego, spotkali się na dworze i oddawali sobie głębokie ukłony. Koncentracya wojsk rosyjskich na wschodniéj granicy i pożyczka wojenna, o którą Rosya ciągle się stara w Paryżu, to zaiste wcale nie pocieszające symptomata pokoju.“ — Niedawno temu maszerowała „Post“ na na czele przyjaznych Rosyi dzienników niemieckich, a teraz tak wielkiego dopatruje się niebezpieczeństwa.

We Francyi, ku któréj zwrócona jest tak usilnie uwaga Niemiec, poczyna wiać wiatr pokojowy. „Temps“ pisze, że nikt nie mógł nigdy wątpić o tém, że Petersburg zniewolony koniecznie wybierać pomiędzy Paryżem a Berlinem, wybierze sobie ten ostatni. I Cassagnac odzywa się w swym organie „Autorité“ bardzo pokojowo i gromi ostro ministra Boulangera za to, że przez swe samochwalcze występowanie w komisyi wojskowéj prowokuje tylko Niemcy, podczas gdy nikt we Francyi nie marzy o wojnie z Niemcami. Na to uśmierzenie się chęci wojennych Francuzów podziałały — jak się zdaje — bardzo niepomyślne wiadomości z Tonkinu i Anamu, gdzie powstanie coraz szersze przybiera rozmiary.

Z Londynu odbieramy w téj chwili ważną wiadomość. Lord Churchil podał się do dymisyi jako kanclerz skarbu. Powodem dymisyi ma być to, że szanowny lord nie godzi się na projekta budżetowe ministra wojny, jako też na projekta, dotyczące reform administracyjnych. Dziś trudno rozstrzygać, czy nie wchodzi tu w gre i kwestya irlandzka, którą kolega lorda Churchilla, lord Salisbury, zamierza po swojemu uregulować. Przypomnieć i to należy, że Churchill odbywał nie dawno temu podróż po kontynencie, i że od czasu téj podróży datuje się zbliżenie się Austryi do Austryi.

W kwestyi ślubów cywilnych w Hiszpanii, o któréj w tych dniach pisaliśmy, nastąpiło już, jak donosi „Moniteur de Rome,“ pomiędzy Stolicą św. a gabinetem Sagasty porozumienie, zadowalające obiedwie strony. Jak słychać, ma być urzędnik państwa obecnym przy ślubach kościelnych i akt ślubny zapisać do ksiąg cywilnych.

Niemcy czescy ponieśli w dniu wczorajszym w sejmie prazkim zupełną klęskę w sprawie rozgraniczenia okręgów na podstawie narodowościowéj. Sejm przyjął wniosek księcia Schwarzenberga, żądający przejścia nad wnioskiem Plenera i towarzyszy do porządku dziennego, wszystkiemi głosami przeciw głosom Niemców i partyi liberalnéj, poczém Schmeykal w imieniu stronnictwa swego oświadczył, że dopóki Niemcy czescy nie otrzymają rękojmi, iż skargi ich przedmiotowo będą roztrząsane, dopóty przedstawiciele ich nie mogą zasiadać w sejmie. Jakoż po tém oświadczeniu opuścili Niemcy salą sejmową. Po wyczerpaniu porządku dziennego odroczył się sejm do 4 stycznia. Marszałek wyraził w końcu życzenie, ażeby do tego czasu uspokoiły się umysły. Posiedzenie wczorajsze było burzliwe: zbyt energiczne bicie oklasków, sykanie i namiętne protesty mąciły spokój i powagę obrad.

„Bóg się rodzi Moc truchleje!...“

Nim ten numer pisma naszego do dalszych dojdzie okolic i w ręce naszych szanownych dostanie się Czytelników, mianowicie do Braci naszych za granicznemi słupami mieszkających, lub téż do tych, co na tułactwie dobrowolném czy przymusowém zostając, tęskny wzrok do miłéj zwracają Ojczyzny —

już zajaśnieją na niebie gwiazdy, przypominające nam onę Gwiazdę betlejemską, co mędrców ze Wschodu prowadziła do Chrystusowego żłobka.

Gwiazda ta — to przypomnienie narodzin Tego, który był oczekiwaniem narodów, a stał się zbawicielem ludzkości.

Ponieważ w dniu Narodzenia Pańskiego zbawienie i szczęście niewypowiedziane stało się światu całemu, przeto zwyczajem jest, że w dniu tym wszyscy wzajemne sobie składają życzenia, wzajemnie się obdarzają podarunkami.

I my starym obyczajem przesyłamy wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszym serdeczne życzenia, mianowicie zaś to jedno, aby zbliżający się rok nowy za Bożą pomocą lepszy był od bieżącego.

Dał nam się we znaki on r. p. 1886, o którym, według staréj przepowiedni, jeśli nie cały świat, to przynajmniéj Wielkopolska płakać i narzekać miała wszelkie powody.

Życzymy tedy wszystkim i sobie zarazem, abyśmy się lepszéj doczekali przyszłości.

„Bóg się rodzi“ — nie jako mocarz ani potężny władzca, ale jako maleńka dziecina, ubożuchna, wzgardzona, odepchnięta od ludzi, — a jednak w obec téj słabéj dzieciny „truchleją moce piekielne“ i drży nieprzyjaciel ludzkości, bo w téj słabéj dziecinie kryje się Zbawiciel świata.

I my maluczcy, wzgardzeni, utrapieni, może téż i nas Pan Bóg mocą Swoją podźwignie, jeśli my sami do usunięcia przeszkód niemocy naszéj się przyczynimy.

Uciekajmy się pod skrzydła opieki Najwyższego, pamiętając obok tego sumiennie o obowiązkach naszych.

W dniu wilijnym, w którym po całodziennym poście zasiądziemy do tradycyjnéj wieczerzy, polecamy miłosiernemu sercu naszych Czytelników ubogich i cierpiących, a mianowicie tę ***dziatwę polską***, łaknąca polskiego słowa i polskiéj książki.

Zwracając się myślą do wszystkich Braci w kraju i w obczyznie, a mianowicie Najdostojniejszego Naszego księdza Kardynała Mieczysława, łamiemy się z wszystkimi staropolskim opłatkiem i przesyłamy najszczersze życzenia

„Do siego roku!“

Kolonizacya — germanizacya.

Wzmianka kilku dzienników niemieckich, wspominających o tém, jakoby książę kanclerz nie był zadowolony z prac komisyi kolonizacyjnéj, pobudziła widocznie komisyą do jak najgorliwszéj pracy.

Na dwóch ostatnich posiedzeniach pracowano aż do godziny 1/2 10 i 1/2 12 w nocy, a dziś organ komisyi, „Köln. Ztg.,“ ogłasza światu, iż prace olbrzymią wytrwałością komisyi tak daleko naprzód posunięte zostały, iż z początkiem kwietnia rozpocznie się dzieło kolonizacyi. Obecnie podpisywane bywają kontrakty a z wiosną przybędzie do nas pierwszy klucz wędrownych ptaków, t. j. kolonistów w postaci niemieckich ***chłopów wschodnio-pruskich***.

Oprócz tego dowiadujemy się, że wieś Żodyń w powiecie babimojskim nabyta została przez rząd za 307,000 m. w drodze przymusowéj sprzedaży — że p. Gutowska znów pertraktuje z komisyą kolonizacyjną co do sprzedaży Ruchocina, że Jaromierz i Obra, w powiecie babimojskim, mają również być przez rząd nabyte.

Żodyn, obejmujący 2832 morgów, sprzedany po 108 m. za mórg, należał do właściciela Niemca, którego własnością również jest Jaromierz; obszerna Obra należy do p. Swinarskiego.

W Prusach Zachodnich kupiono wieś Głubczynę, a jak do „Berl. Tagebl.“ donoszą, nadeszły do ministerstwa rólnictwa nadzwyczaj liczne podania o posady przy intermistycznéj administracyi, jaka z konieczności powstać musiała przy przedwstępnych pracach komisyi osadniczéj, przy parcelowaniu zakupionych majętności itd. Na wszystkie te podania nastąpiła odmowna odpowiedź, gdyż decyzya zależy wyłącznie od komisyi kolonizacyjnéj, specyalnie od przewodniczącego w niéj, hr. Zedlitza-Trützschlera, naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego.

Obok tego zdwojonego ruchu w dziedzinie pracy i nabywania ziemi na kolonizacyą głoszą jeszcze korespondenci pism niemieckich zagładę żywiołowi polskiemu i bliski tryumf germanizacyi.

Korespondent „Posener Tgblt.“ z Wolsztyna raduje się, że nabytek Żydonia, Jaromirza i Obry zamieni powiat babimojski na silną warownią ewangielicko-protestanckiego żywiołu, a korespondent poznański do „Köln. Ztg.“ przepowiada, że Bank ratunkowy nic nie zrobi, że 3,000,000 polskich marek przydadzą się chyba na poratowanie kilku zagrożonych większych właścicieli — reszta, z wyjątkiem kilku latyfundyów, przejdzie na własność rządu, a na całą Wielkopolskę rozleje się strumień germanizacyi niczém nie powstrzymany zwłaszcza, że chłopi poróżnili się ze szlachtą i na Bank ratunkowy dawać nie chcą.

Polskość po wsiach zdaje się korespondentowi straconą, — za to tém groźniejszą jest ona dla niego po miastach, gdzie mianowicie „polscy subalterni“ nadzwyczaj agitują na rzecz polskości. Korespondent radzi, aby ich wszystkich przeniesiono do Niemiec, a na ich miejsce sprowadzono urzędników Niemców.

Tyle napisał nam korespondent „na Gwiazdkę“. Większy Pan Bóg, niż pan Rymsza.

W sprawie wydalania.

Z nad Wisły piszą do „Pielgrzyma“:

Komitety nasze wspierające wydalonych już się rozwiązały, tak poznański i jak i nasz, ale zdaje się, że trochę zawcześnie, bo wydalania bynajmniéj się nie ukończyły. Przed kilku dniami przyszedł do mnie człowiek jeszcze dość młody nazwiskiem P., który od lat wielu w Prusach się znajduje. Wyuczył się ogrodnictwa w K., był aż dotąd ogrodnikiem w S., żonę ma z C., ma troje dzieci — a teraz ma się wynosić. Zdaje się, że Moskale przyjąć go nie chcą, tak on sam powiada; widziałem papiery jego z stęplem konsulatu rosyjskiego w Toruniu. Skarżył się biedak, że miał zapłacić 30 marek kary albo trzy dni odsiedzieć, a gdy te odsiedział, zagrożono mu 5-dniowym aresztem; toćby się i to odsiedziało, powiada, ale niestety nieraz było chłodno i głodno a myśl o rodzinie również go tak truje, iż niepodobna wytrzymać. Koniec będzie taki, że się stanie ciężarem dla gminy, opuszczona jego żona wraz z dziećmi, a z samego wygnańca, który robi wrażenie człowieka porządnego, stanie się włóczęga albo jeszcze co gorszego. Bo dokąd ma się udać? Tu go wydalają, tam go nie przyjmują; zasobów nie ma, a więc z czego się utrzymywać, i co ma robić — ciągle w więzieniu siedzieć nie może, bo i tamby go zresztą nie trzymali. Ot! bieda jedném słowem.

Bieda polska w Anglii.

Otrzymujemy następujące pismo:

Londyn, 20 grudnia.

Szanowny Mości Redaktorze!

Najuprzejmiéj upraszam Pana o łaskawe ogłoszenie w łamach „Kuryera Poznańskiego,“ iż Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski otrzymało dzisiaj 131 dol. 30 centów z Komitetu centralnego Dobroczynności Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych. Sekretarz Związku, szanowny p. Ign. Pawłowski, dołącza do przesyłki następujące zdanie:

„Nadmienić wypada, że 100 dolarów złożył pan Jerzmanowski; jest to więc drugi hojny datek (pierwszy, w ilości 100 dolarów również złożony jest w Redakcyi „Dziennika Poznańskiego“) tego prawdziwego polskiego patryoty.“

Niemal równocześnie z tą wspaniałomyślną ofiarą rodaków, pamiętających o londyńskich weteranach i tułaczach, otrzymaliśmy dolarów 41, zebranych przez Kaszubów, Poznańczykow i Galicyan w Ameryce, za pośrednictwem redaktora „Wiarusa,“ p. Hieronima Derdowskiego, z Winony (w stanie Minnesota), tudzież pp. Józefa Bartuli, z Bremont Texas — i Ludwika Bartuli, z New Waverley Texas.

Korzystam z niniejszéj sposobności, by jak najserdeczniéj podziękować braciom rodakom w odległéj Ameryce za ich dobroczynną pomoc, któréj w obecnéj porze roku największa jest potrzeba między biednymi Polakami w Anglii i w Szkocyi.

Dodam nakoniec, że broszura The Forgotten Nation (Naród zapomniany) bardzo przychylne znajduje tu przyjęcie. Towarzystwo otrzymało listy z podziękowaniem za to dziełko od następujących osobistości: księcia i księżnéj Walii, książąt Henryka i Aleksandra Battenbergskich, księcia Norfolk, Arcybiskupa Kantorberyjskiego, Biskupów (anglik.) z Manchester, Truro, St. David's, Londynu, Duwru i Auckland, oraz licznych członków najwyższéj arystokracyi. Niektórzy z wymienionych dołączyli wsparcia pieniężne dla weteranów i wydalonych.

Sekretarz królowéj, sir Henry F. Ponsonby odpisał, że monarchini nie jest w możności przyjęcia broszury, traktującéj o kwestyi, która nie przestała należeć do wydziału sekretarza stanu dla spraw zagranicznych.

Przyjmij, Szanowny Mości Redaktorze, z serdecznemi życzeniami wesołych świąt, wyrazy stałéj wdzięczności i najwyższego poważania.

Edmund Naganowski,
polski sekretarz lit. Tow. Przyj. Polski.

List Riegera.

Z powodu artykułu korespondenta warszawskiego „Wieku“, który podał rozmowę z dr. Riegerem, przywódzca Staro-Czechów przesłał do petersburskiego „Kraju“ pismo następujące:

Wielce Szanowni Panowie!

Jakkolwiek zaszczytném jest dla mnie wezwanie panów, abym w piśmie waszém określił stanowisko Czechów w kwestyi wschodniéj, oraz stosunek ich do Polaków, to jednak na teraz nie mogę wezwaniu temu zadość uczynić. Na stanowisku mojém nie wolno mi jest zapominać, że odpowiedzialność za słowa moje, publicznie wyrzeczone, spada na cały mój naród, gdyż położenie jego i tak dość jest już ciężkie; zdarza się zaś często, że słowom mym wszystkie stronnictwa, których one dotyczą, nadają częstokroć mimowolnie — znaczenie najrozmaitsze, tak, iż późniéj zaprzeczeniom i niezbędnym sprostowaniom nie ma końca. Jakkolwiek sprawozdawca „Wieku“ nie podał dokładnie rozmowy ze mną, nie sądzę, aby to było w złéj myśli; człowiek młody, gorejący miłością dla swego narodu, posłyszał w mych słowach, co słyszeć chciał, a napisał, co było można. Zakwestyonuję w jego korespondencyi jedynie dwa punkty: Jeden polega na tém, jakobym powiedział, iż „mam nadzieję“, że Rosyanie zwyciężą obecną, tymczasową władzę bułgarską, wówczas, kiedym ja „z góry twierdził“: że się tak, a nie inaczéj stanie. Punkt drugi zasadza się na tém, iż odpieram jako niedorzeczne twierdzenie korespondenta, żem się dziwił współczuciu Polaków ku Austryi. Wiem przecież doskonale, że co do narodowości dzieje się w Galicyi Polakom jak najlepiéj; sądzę zatém, że byłoby to z ich strony nierozsądném i niewdzięczném, gdyby tego nie uznawali. Pragnąłem dać korespondentowi do zrozumienia to jedynie, że sympatye Polaków z Królestwa ku Austryi, dopókąd one mają na celu dostać się w razie wojny Austryi z Rosyą pod panowanie monarchii rakuzkiéj — nie mają realnéj podstawy, z tego już chociażby powodu, że Niemcy nie dopuściliby takiego połączenia Polaków z państwem rakuzkiem. Dodałem téż, że my żywimy stałe sympatye dla wszystkich Słowian i że pragniemy łączności i zgody ich wszystkich na podstawie wzajemnego uznania praw narodowych. W tym duchu przemawiałem przed laty w Moskwie i po dziś dzień od tego przeświadczenia nie odstąpiłem. Dla mnie prawo wszędzie i zawsze pozostanie prawem, a krzywda krzywdą. Nie można więc słusznie od nas żądać, abyśmy przez przyjaźń ku Polakom przejęli ich nienawiść do Rosyan, którzy nas bynajmniéj nie skrzywdzili. Korespondent „Wieku“ zamilczał o tém, o czém ze względu na cenzurę rosyjską zamilczeć nie potrzebował, a com mu wyraźnie powiedział, to jest, że stósunki nasze z posłami polskimi w radzie państwa są stale poufne i przyjacielskie i inne być nawet nie mogą, dla tego, iż stojąc zarówno na gruncie monarchii rakuskiéj, związani jesteśmy wspólnemi interesami; obie bowiem strony muszą bronić swéj narodowości, tudzież autonomii swych ziem od uroszczeń Niemców. Wspólne interesa są wszak najlepszą rękojmią trwałéj przyjaźni politycznéj, a żaden rozumny człowiek nie powinien się temu dziwić, jeśli w rzeczywistości ów prosty, realny, praktyczny interes więcéj waży, niż idealne a teoretyczne sympatye słowiańskie. Oto wszystko, co mogę panom powiedzieć dla wytłómaczenia mego i nas Czechów stanowiska. Przezorność każe mi na teraz nie mówić przynajmniéj publicznie więcéj, niż należy, a co trzeba było powiedzieć, powiedziałem w delegacyi, w widokach pożądanego odwrócenia walki. Zresztą posiedzenia sejmu krajowego, który się właśnie rozpoczął, nie dają mi nawet czasu pisać o sprawach politycznych, w których zkądinąd słaby głos nasz, jakkolwiek dobrze byłby obmyślany, nic zmienić nie zdoła. Cieszymy się z rozumnego prowadzenia waszego czaso-

pisma. Przyjmijcie zarazem zapewnienie mego osobistego poważania.

W Pradze czeskiej, dnia 10 grudnia 1886 roku.

Dr. Fr. Lad. Rieger.

Sensacyjna wiadomość.

Znany jest czytelnikom naszym fakt, że car Aleksander III własną ręką zastrzelił adjutanta swego Reuterna, którego żona po strasznéj téj katastrofie opuściła Petersburg, wróciła do Niemiec i nic słuchać nie chce o carskich pensyach i emeryturach, zbroczonych krwią męża.

Teraz obiega po prasie wiadomość o drugim takim wypadku, o zranieniu, czy nawet zastrzeleniu przez cara wojskowego pełnomocnika, p. Villaume, ustanowionego przy ambasadzie niemieckiéj w Petersburgu.

Ojciec p. Villaume jest dyrektorem najwyższéj Izby obrachunkowéj w Poczdamie. Owóż „Potsdamer Nachrichten“ piszą w téj sprawie, co następuje:

„Niepodobna do wiary pogłoska, potwierdzająca najzupełniéj domysł nas wypowiedziany w artykule wstępnym o umysłowym rozstroju cara — obiega od onegdaj nasze miasto. Car Aleksander III miał zastrzelić syna jednego z wyższych tutejszych urzędników, będącego pełnomocnikiem wojskowym przy ambasadzie naszéj w Petersburgu. Wiadomość ta znajduje tutaj wszędzie wiarę, i opowiadaną bywa z wszelką stanowczością, bez zaprzeczenia.“

W obec tego twierdzenia pisze „Kreuz Ztg.,“ że w kołach, któreby o tém zapewne wiedzieć powinny, nic dotychczas stanowczego nie wiadomo.

My poprzestajemy na podaniu tych pogłosek, które, gdyby się sprawdzić miały, tłómaczyłyby niejeden szczegół z ostatnich wypadków.

Ambasador niemiecki, Schweinitz, wyjechał z Petersburga do Berlina.

Anglia i Rosya w zapasach.

Turcya dostała się w nielada opały, bo z jednéj strony w krzyżowy ogień groźb angielskich, z drugiéj w zimny strumień przestróg i napomnień rosyjskich, skierowanych wprost do samego sułtana Abdul Hamida. Porównanie to nasunie się każdemu, kto bacznie odczyta znany już artykuł inspirowanego „Morning Posta“ i odpowiedź półurzędowego „Journal de St. Pétersbourg“, które streścił nam wczorajszy telegraf. Przyboczny organ ministra Giersa, komentując groźby kolegi swego angielskiego, odbierającego wskazówki od lorda Salisburego, pisze, że inspiratorzy „Morning Posta“ obrali do wypowiedzenia tychże groźb właśnie chwilę, w któréj gabinety usiłują sumiennie pogodzić sprzeczne interesa, powstałe w skutek przesilenia bułgarskiego, przyczém Rosya i Turcya już się porozumiały co do rozwiązania tegoż przesilenia. „Journal“ nie chce rozstrzygać, czy ogólna do pojednania zmierzająca tendencya obali pewne nadzieje i rachuby, czy téż „Morning Post“ ma inny cel na oku, sądzi atoli, że mocarstwa, które tę politykę podburzania potępiły, zamanifestują ponownie swą wolą utrzymania pokoju w obec usiłowań angielskich, zmierzających do nastraszenia Turcyi. Ministeryalny organ rosyjski wyraża w końcu nadzieję, że mocarstwa i dzisiaj usiłowania te potępią a sułtan nabierze przekonania, że dopóki szukać będzie pojednania i pokoju, dopóty znajdować będzie sympatye i energiczną pomoc mocarstw. — Artykuł ten rosyjskiego pisma ministeryalnego nie potrzebuje właściwie komentarza, bo tendencya z ram jego jasno wyziera i zgadza się z obrazem obecnéj sytuacyi, jakiśmy jeszcze wczoraj nakreślili, pisząc o mocarstwach europejskich w stósunku do kwestyi bułgarskiéj.

Znaną jest rzeczą, że Turcya usiłuje się wydobyć z kleszczy przyjaźni rosyjskiéj, że już w tych dniach obiegały pogłoski o odwołaniu Gadbana paszy, który z wrogami rejencyi bułgarskiéj knuł spiski na jéj obalenie. Jak dziś jeszcze twierdzą inspirowane gazety carogrodzkie w odpowiedzi swéj dziennikom węgierskim, nianowicie „Nemzetowi“, — Porta życzy wszelkiego powodzenia słusznym żądaniom Bułgaryi i ani myśli o aliansie z Rosyą w celu rozerwania tego, co stworzył traktat bułgarski. Te tureckie zaręczenia dziennikarskie nie mogły zadowolić rządu angielskiego, który obserwując bacznie dotychczasowe zachowanie się Turcyi, natarł stanowczo na Portę i zażądał kategorycznego oświadczenia, z kim chce iść ręka w rękę w kwestyi bułgarskiéj, czy z odwiecznym swym wrogiem, czyhającym na jéj śmierć, czy téż z tradycyjnym sprzymierzeńcem, z W. Brytanią. Rząd petersburski widząc to silne natarcie angielskie i wahanie się Turcyi, pospieszył jéj z sukursem rad i napomnień a usiłowania te obustronne, angielskie i rosyjskie znalazły swój wyraz w obu wyżéj wspomnionych dziennikach. Z artykułu „Journal de St. Petersbourg dowiadujemy się, że gabinety usiłują pogodzić sprzeczne interesa, powstałe wskutek przesilenia bułgarskiego. Może to być prawdą, ale organ ministra Giersa nie powiada, które i czy wszystkie gabinety pracują w tym kierunku; „Journal“ nic téż nie mówi, jak daleko ta praca gabinetów posunęła się naprzód. Nam się zdaje, że jak dziś rzeczy stoją, jedna tylko Turcya popiera Rosyą, ale już w ostatnim czasie poczęła się wycofywać i ztąd nowe ataki, odbijając się echem w „Journal de St. Petersbourg.“

Zkądże przecież pochodzą te natarczywe usiłowania Anglii i Rosyi dostania Turcyi na swą stronę, przybierające obecnie tak olbrzymie kształty? Turcya uznana powszechnie za chorego człowieka nie może być przecież tak pomocnym sprzymierzeńcem. Ten od czasów cara Mikołaja powtarzany frazes mieści w sobie tylko część prawdę. Zła gospodarka ekonomiczno-finansowa Turcyi wskazuje ją na oglądanie się za obcą pomocą a korupcya moralna roztaczająca jak rak organizm jéj państwowy, otwiera szerokie pole do wszelkiego rodzaju intryg dyplomatycznych na dworze sułtana i w sferach rządzących. Turcya posiada mimo to dobrą i silną armią a ostatnia jéj wojna z Rosyą dowodzi, że duch wojenny narodu Osmanów nie zupełnie jeszcze zamarł. Przypomnijmy sobie tylko Plewnę i Szypkę, a zrozumiemy, że armia turecka może decydującą jeszcze odegrać rolę w przyszłych zawikłaniach europejskich. Sułtan jest nadto panem zwierzchniczym księstwa bułgarskiego i autonomicznéj Rumelii i jako taki musi brać inicyatywę w wielkich rokowaniach dyplomatycznych, zniewolonych opierać się na pisanych traktatach międzynarodowych. Traktat berliński nie daje Rosyi prawa do mięszania się do spraw bułgarskich, potrzebuje ona zatém Turcyi jako narzędzia, któreby wysuwała naprzód i kierowala niem jako pionkiem na szachownicy dyplomatycznéj. W. Brytania widzi dobrze te plany rosyjskie i tém to tłumaczy się to gwałtowne jéj natarcie na Turcyą. W téj chwili ścierają się ze sobą w Carogrodzie wpływy angielskie i rosyjskie a od tego, kto zwycięży, p. Nelidow, czy téż p. White, zależeć będzie ostateczny rezultat ukrytéj dziś walki dyplomatycznéj. Jakie stanowisko zajmuje reszta mocarstw europejskich nad złotym Rogiem, trudno wiedzieć — prawdopodobnie, z wyjątkiem Niemiec i Francyi, obserwujących się bacznie i działających bardzo ostrożnie, reszta mocarstw: Austro-Węgry i Włochy nie szczędzą trudów, ażeby sułtana i jego doradzców odciągnąć od przyjaźni rosyjskiéj.

Rosya porzuciła pierwotny zamiar okupowania Bułgaryi, bo na nią nie zezwala traktat berliński, jak to przypomniał niedawno i p. Tisza i hr. Kalnoky. Rosya chce więc wcisnąć się do Bułgaryi na manowcach, osadzić na tronie księcia ze swego ramienia i dodać mu całą kohortę doradzców politycznych, oficerów i ajentów i w ten sposób zyskać wpływ i znaczenie, które ostatecznie zaprzepaścił jenerał Kaulbars. Na plan ten zgodzono się niezawodnie w Berlinie, a może i w Wiedniu, ale kandydata do tronu może tylko proponować Turcya, a obrać go sejm bułgarski za potwierdzeniem mocarstw. W grę wchodzą tu różnorodne i sprzeczne ze sobą żywioły. Urzędową kandydaturę księcia Mingrelii przedstawiła mocarstwom Turcya z inicyatywy Rosyi, i ta to kandydatura stoi dotąd na porządku dziennym. Bułgarya nie chce o niéj słuchać, deputacya bułgarska kołace do gabinetów i prosi mocarstwa, ażeby nie zmuszano Bułgaryi do wyboru wstrętnego jéj Mingrelczyka; Anglia rozpoczęła kampanią z Rosyą i ciągnie ku sobie Turcyą. Oto zdaniem naszém rozwiązanie zagadki obecnych zapasów dwóch tych państw, rywalizujących do panowania na Wschodzie.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 21 grudnia.

(Pożar w Dolinie. — Zapomogi. — Odjazd ministrów. — Nowy prezydent sądu. — Dosiego Roku !).

(a) Trzecie w przeciągu roku miasto idzie z dymem. Po Stryju i Kałuszu przyszła koléj na Dolinę. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł tamże pożar w środku rynku w domu, gdzie się znajduje szynkownia Südlera, i szerzył się gwałtownie przy silnym południowo-wschodnim wietrze. 300 domów spłonęło, do 1000 rodzin jest bez dachu.

Namiestnictwo wysłało na razie 300 złr., a na wczorajszém posiedzeniu sejmu uchwalono na wniosek p. Bereżnickiego udzielić pogorzelcom 1000 złr. zapomogi.

Na témże posiedzeniu złożył p. Chamiec wniosek w sprawie naftowéj, wzywający rząd najusilniéj, ażeby trwając niezachwianie na stanowisku, jakie zajął w rokowaniach z królewskim rządem węgierskim, domagał się z wszelką stanowczością użycia środków skutecznych ku temu, by oleje mineralne za granicą przedystylowane, a dla obejścia ustawy cłowéj zanieczyszczone, nie były nadal wprowadzane w granice państwa austryacko-węgierskiego za cłem, ustanowioném jedynie dla olejów surowych.

Ministrowie nasi, którzy tu przybyli na sejm, dr. Ziemiałkowski i dr. Dunajewski, opuścili już Lwów, pierwszy w sobotę, drugi w niedzielę.

Ministerstwo zapytywało prezydenta sądu krakowskiego, Zborowskiego, czyby nie chciał objąć posady prezydenta sądu we Lwowie po ustępującym bar. Schenku. Na to zapytanie prezydent Zborowski oświadczył, że ze względu na stósunki zachodzące w téj chwili w sądownictwie Galicyi zachodniéj, a zwłaszcza mając na oku ważne i trudne zadanie, które na objętéj nie dawno posadzie w Krakowie dopiero rozpoczął, a którego spełnienie dłuższego wymaga czasu, chętnie zrzekłby się zaszczytu piastowania posady prezydenta we Lwowie, ażeby mógł oddać się wykonaniu rozpoczętego zadania w Galicyi zachodniéj. Gdyby jednak uznano, że dobro sądownictwa kraju w ogóle wymaga tego, ażeby porzucił kierownictwo apelacyi w Krakowie, a objął je we Lwowie, byłby gotów uczynić zadość takiéj potrzebie. jak w ole gotów jest pełnić obowiązki prezydenta tam, gdzie mu je ze względów na potrzebę kraju wola monarchy wskaże.

Pisząc list ten, ostatni zapewne przed Swiętami, życzę Szanownéj Redakcyi, jak i Czytelnikom „Dosiego Roku!“

ZIEMIE POLSKIE.

* Bank włościański. O planie przyszłego w Królestwie Polskiém Banku włościańskiego dowiadują się „Peters. Wiedomosti“, że Bank będzie udzielał pożyczek uprawiającym rolę, rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia włościanom, celem nabywania przez nich wszelkich gruntów, z wyjątkiem takich, które na zasadzie ukazu z 19 lutego 1864 roku, znajdującą się w posiadaniu włościan, albo téż są obciążone serwitutami na korzyść włościan. Bank włościański pożyczać będzie do 75 procent wartości szacunkowéj kupionego gruntu ze swoich funduszy, resztę zaś z funduszu użyteczności publicznéj Królestwa Polskiego.

— Na utrzymanie jenerał-gubernatora warszawskiego wyasygnowaną została na rok przyszły suma 37,240 rs. Uposażenia innych jenerał-gubernatorów w państwie rosyjskiém stanowić będą następujące sumy: moskiewskiego 58,000 rs., kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego 23,250 rs., odeskiego 23,260, wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego 23,520 rs., nadmurskiego 24.400 rs., i jenerał-gubernatora wschodniéj Syberyi 18,620 rs.

NIEMCY.

* Berlin, 22 grudnia. Imienne wywołanie, które zakończyło zeszłéj soboty posiedzenie parlamentu, wykazało obecność 163 członków, pomiędzy którymi było: 48 konserwatystów, 11 rządowców sans phrase, 30 narodowych liberałów, 28 członków centrum, 38 wolnomyślnych, dwóch Polaków, 3 socyalnych demokratów i po jednym: Alzatczyku, Duńczyku i członku stronnictwa ludowego. Ponieważ trzy stronnictwa konserwatywne liczą razem 160 członków, przeto z łatwością mogli byli zwolennicy projektu mimo słabego udziału środka i lewicy zebrać taką ilość posłów, iżby Izba zdolną była do powzięcia uchwały, naturalnie, gdyby istotnie zależało im było na tém, aby odwlec rozpoczęcie wakacyi.

— Niemiecki ambasador przy dworze petersburgskim, jenerał Schweinitz wyjechał wczoraj z Petersburga do Berlina. Jak słychać, stoi ta podróż w związku z obecnemi stósunkami międzynarodowemi.

— Rządowcy przyszli, jak się zdaje, do przekonania, że nadeszła stósowna chwila do pozbawienia Bawaryi dotychczasowéj samodzielności w dziedzinie militarnéj. Jak wiadomo opiera się stanowisko wojskowe, jakie Bawarya zajmuje pomiędzy państwami związkowemi, na traktacie wersalskim z dnia 23 listopada 1870 roku. Wedle tego traktatu tworzy wojsko bawarskie odrębną część niemieckiego wojska związkowego z samodzielną administracyą, pod wojskowem zwierzchnictwem króla bawarskiego, w czasie wojny — i to już od chwili mobilizacyi, któréj z polecenia naczelnego wodza Związku dokonywa także król bawarski — pod dowództwem naczelnego wodza Związku. Dalsze rozporządzenia konstytucyi Rzeszy, mianowicie § 63 i §§ 64 i 65 nie odnoszą się do wojska bawarskiego. Bawarya zobowiązała się wprawdzie stósownie do artykułu 62 konstytucyi Rzeszy obracać na swój kontyngens i swoje urządzenia wojskowe taką samą sumę pieniężną, jaka stósownie do siły liczebnéj uchwalona została dla innych kontyngensów Rzeszy, rząd bawarski jednak wymówił sobie, że wydawanie tych pieniędzy ureguluje za pomocą osobnych etatów, których zestawienie jest zadaniem Bawaryi. Za normę służyć mają w téj mierze te etaty, które w poszczególnych tytułach przeznaczono dla reszty wojsk związkowych. Gdy przed kilku laty liberalni posłowie w parlamencie, pomiędzy nimi także bawarscy, postawili wniosek, aby uproszono rząd bawarski, iżby bawarski etat wojskowy przedłożył do wiadomości parlamentu, zaprotestowali przeciwko temu energicznie ministrowie Pfretzschner i Fäustle, odwołując się na traktat wersalski, w skutek czego ów wniosek został odrzucony. Teraz donosi „Magdeburger Ztg.“, że jest uzasadniona nadzieja, iż już w czasie pokoju zawiązany zostanie ściślejszy i silniejszy stósunek w sprawach wojskowych pomiędzy Bawaryą a Prusami, i że mianowicie wojsko bawarskie wejdzie w ten lub ów sposób w bardziéj bezpośredni związek z innemi wojskami niemieckiemi.

Zdaje się istotnie, jak gdyby rządowcy pragnęli absolutnie przeszkodzić w jakibądź sposób jakokolwiek pomyślnemu rezultatowi projektu wojskowego. Poruszanie bowiem takich kwestyi, jak ta, o któréj się rozpisuje „Magdburger Ztg.“, jest nie tylko w obecnéj chwili bardzo niestósownem, ale nawet podkopuje bezpośrednio przyjęcie wojskowego projektu. Gdyby wiadomość podana przez „Magdeburger Ztg.“ miała być prawdziwą, natenczas cały naród bawarski zająłby w obec ustawy wojskowéj nieprzyjazne stanowisko.

— Z prywatnych telegramów, które w ostatnich dniach nadeszły z Zanzybaru do Berlina, dowiadujemy się, że Said Bargasch, sułtan Zanzybaru, zdaje się nie kontentować rezultatem międzynarodowych układów w sprawie ubezpieczenia granic we wschodniéj Afryce, i że mimo obecności niemieckiéj eskadry spodziewa się przeprowadzić swe pretensye. Pomimo, iż przyznano mu całe wybrzeże od przylądka Delgado aż do Osi, najbardziéj na północ wysuniętego ramienia rzeki Tana, żąda sułtan nadto północnego brzegu Osi i chce w ten sposób wtargnąć w terytoryum, które nabył Klemens Denhardt i odstąpił konsorcyum Witu niemieckiego związku kolonialnego. Konsorcyum to odcięteby zostało w ten sposób od swéj głównéj żyły komunikacyjnéj. Nadto zwraca Said Bargasch swe pożądliwe oczy na wyspy Manda i Pate, położone na północ od Lamu, które

---

Nad rzekami Babilonu.

Dobrze się działo synom Izraela, dopóki szanowali i przestrzegali przykazania Boże strzegli przymierza, które Jehowa zawarł niegdyś z ich ojcami. Błogosławieństwo niebios towarzyszyło im na każdym kroku. Łąki ich porastały bujną trawą, na łanach kołysała się złota pszenica, a winnice i sady uginały się pod ciężarem owoców. Burze omijały ich ziemię, huragany zdala się trzymały od ich kraju. Nie znano moru i zarazy, a pokój panował wszędzie, bo Pan strzegł Izraela od nieprzyjaciół. Dni upływały im spokojnie, wesoło, przyjemnie, miło. Lecz niestety nie zawsze pozostali wiernymi Bogu swemu, Panu i Królowi. Obfitość chleba i darów Bożych rozzuchwaliła ich bardzo; opuścili przymierze, które Bóg zawarł z przodkami ich, Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem, i zaczęli się kłaniać i służyć bałwanom. Dla tego Pan żalił się na nich, mówiąc: Słuchajcie niebiosa, a wezmij w uszy ziemio. Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mię wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego; a Izrael mnie nie poznał, a lud mój nie zrozumiał miłości. Chcąc ich zaś nawrócić do siebie, zesłał Proroków, aby zbłąkanych pobudzali do poprawy życia i szczeréj pokuty. I przepowiadali posłańcy Pańscy słowo Boże i grozili srogą karą zatwardziałym grzesznikom, lecz oni byli głuchymi na przestrogi i napomnienia Proroków, owszem wielu z nich na śmierć skazali. Ale biada narodowi, który wieszczów swoich nie słucha, który zatkał uszy na ich nauki, bo nie ma dla niego zbawienia, nie ma lekarstwa. On w zaślepieniu swojém musi upaść.

Kiedy więc przestrogi, napomnienia i groźby proroków nic nie skutkowały, zesłał Pan w gniewie Swoim na Izraela potężnych mocarzów, którzy ogniem i mieczem pustoszyli piękną i urodzajną Palestynę, mordowali starców i dzieci, a mężów, kobiety i dziewice uprowadzali do strasznéj niewoli. Ale i to nie złamało ich uporu. Więc znowu ubolewał Bóg nad smutnym losem, który ich czekał niebawem, ubolewał jako ojciec ubolewa nad nieszczęściem swych dzieci i wołał: Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom złośliwym: opuścili Pana, bluźnili świętemu Izraelowi, odwrócili się wstecz. Patrzcie, oto dla grzechów waszych: ziemia wasza spustoszona, miasta wasze ogniem popalone: krainę waszą przed wami cudzoziemcy pożerają i spustoszeje, jako w zburzeniu nieprzyjaciela. I będzie miasto Syonu jako chłodnik w winnicy, a jako budka w ogrodzie ogórkowym i jako miasto, które burzą. Bo książęta twoi niewierni, towarzysze złodziejscy: wszyscy miłują dary a idą za nagrodą. Sierocie nie czynią sprawiedliwości, a sprawa wdowia nie przychodzi przed nich. Dla tego obrócę rękę swoję na cię, wypalę do czysta zużelicę twoją i odpędzę wszystką cenę twoją. A w ten sposób przywrócę sędzie twoje jako przedtém byli.

Lecz jeszcze daję wam czas do poprawy. Korzystajcie z niego. Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość myśli waszych od oczu moich, przestańcie źle czynić. Wszakże wszelkie groźby, prośby i napomnienia proroków puszczał lud mimo uszu i żył po dawnemu w niepewnościach. Przeto pobudził Pan strasznego króla Nabuchodonozora, aby naszedł z wojskiem ziemię judzką. Dumny ten mocarz zniszczywszy cały kraj, zburzył wspaniałą świątynią Salomona w Jerozolimie wraz z miastem a króla i mieszkańców uprowadził w niewolą babilońską.

Z płaczem i jękiem opuszczali Izraelici powiązani w powrozy swoją biedną nieszczęsną ojczyznę, a prorok Jeremiasz usiadłszy na gruzach świątyni, wyśpiewał rzewną i bolesną pieśń, która stanowi najpiękniejszą perlę poezyi lirycznéj. „O jakże siedzi, wołał smutny wieszcz, miasto samotne, niegdyś pełne ludu, stała się jako wdowa pani narodów, księżna powiatów stała się hołdowną. Płacząc, płakało w nocy a łzy jego na czeluściach jego; nie masz ktoby je cieszył ze wszech miłośników jego... Drogi Syonu płaczą, że nie masz, ktoby szedł na święto uroczyste: wszystkie bramy jego pokażone: kapłani jego wzdychający: panny jego znędzone, a samo gorzkością ściśnione. I odstąpiła od córki Syońskiéj wszystka ozdoba jéj, bo grzech zgrzeszyło Jeruzalem: dla tego niestateczne się stało.“

Tak śpiewał starzec, siedząc zapłakany na zgliszczach miasta, rozważając wielkość kary Bożéj i straszne wyroki sprawiedliwości Pańskiéj a ukorzywszy się, błagał o zmiłowanie nad nieszczęśliwym ludem Pana Zastępów, mówiąc: „Wspomnij Panie na to, co się nam przydało: wejrzyj a obacz zelżywość naszę. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki nasze wdowami. Wodę naszą piliśmy za pieniądze: drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy. Za szyje nasze ciągniono nas, spracowanym nie dano odpoczynku. A to wszystko stało się dla tego, bo ojcowie nasi zgrzeszyli a nie masz ich, a myśmy nieprawości ich nosili. Niewolnicy panowali nad nami, nie było, ktoby nas z rąk ich wykupił. Spadł wieniec z głowy naszéj, biada nam, żeśmy zgrzeszyli.“ A ruiny niedopalonego miasta odpowiedziały: biada! I długo siedział na zgliszczach świątyni mąż Boży, płakał i modlił się do zagniewanego Jehowy za nieszczęśliwym ludem, który zagnany w straszną niewolą do Babilonu, smutne tam i przykre prowadził życie. O, bo opłakana dola wygnańca! Jest on podobny do ptaka, którego przed czasem wyrzucono z gniazda, do kwiatka, który z urodzajnéj ziemi przesadzono na piaszczysty grunt, pozbawiony wilgoci. Dla wygnańca życie staje się katuszą i męczarnią. Nie dla niego obce lazury, nie dla niego piękne okolice cudzych krajów. On tylko wzdycha do swéj rodzinnéj chaty, do ojczystych pól i błoni.

Przeto i synowie Izraela byli smutni w niewoli. Nie zachwycało ich pogodne niebo, nie bawiły ich wzroku piękne okolice Babilonu, wspaniałe miasta Mezopotamii, nie rozweselał śpiew słowików, które w gajach rosnących nad modrym Eufratem nuciły urocze pieśni, bo serce ich żarła tęsknota za rodzinnym krajem. Nieraz wśród zajęć i pracy stawali i zwracali oczy swoje w stronę zachodu, a uchem chwytali najmniejszy szelest wietrzyka, wiejącego od Palestyny, jak gdyby chcieli się dowiedzieć, co słychać w ich ojczyznie. Mężczyzni chodzili zadumani, z głowami spuszczonemi, kobiety i dziewice z rozpuszczonym włosem. Arfiarze pozawieszali na wierzbach płaczących lutnie swoje, a ich całą pieśnią były ciche westchnienia. Niekiedy tylko, gdy chcieli ulżyć zbolałéj duszy, nucili żałosnym głosem śpiew tęsknoty i żalu:

Ojczyzno nasza, ukochana droga,
Tyś spustoszona, my biedni w niewoli,
Bośmy grzechami obrażali Boga,
Żyjąc w rozpuście, uporze, swawoli.
Bośmy z Jehową zerwali przymierze,
A hołdy nasze nieśliśmy bałwanom.
Bośmy się chwiali w naszéj świętéj wierze,
Przeto nas wydał okrutnym tyranom.
Ale nie zawsze Bóg się gniewać będzie,
Bo miłosierny i pełen litości
On nam z pomocą z pewnością przybędzie,
Gdy łzami nasze obmyjemy złości
I znów okaże swym wszechmocnym cudem,
Że nas ukochał, jak ojciec przed wieki,
Uczyniwszy nas swym wybranym ludem,
I osłoniwszy tarczą swéj opieki.

A szum wierzb i śpiew ptasząt wtórował téj pieśni żali i nadziei, a echo powtarzało jéj słowa, które w serca zbolałe wygnańców lały balsam pociechy i napawały wątpiące dusze ufnością w lepszą przyszłość, przypominając im, że Jehowa nie będzie się na wieki gniewał na lud swój wybrany. On go tylko chciał poprawić, oczyścić z wad, uczynić wiernym dla siebie, przywiązać silniéj do religii przodków, do pamiątek i świętości ojczystych, chciał, aby ten lud zahartował się w niewoli. O Boże! jakże mądre są wyroki Twoje, jak cudowne drogi, któremi prowadzisz narody! Któż pojmie i odgadnie ukryte zamiary Twoje, dla których nieraz upokarzasz i poniżasz ludy, aby je potém wywyższyć, jeżeli się Twéj woli nie sprzeciwiały i nie szemrały na Opatrzność Twoję, gdyś je doświadczał. Ty dzierżysz w swéj dłoni losy narodów, osłaniasz je swą opieką i czuwasz nad tém, aby nie zginęły. Dozwalasz je wprawdzie przez jakiś czas gnębić, ale tylko dla doświadczenia i próby. Ty budujesz i rozwalasz trony, rozdajesz korony i berła, użyczasz świetności i potęgi państwom; Ty trzymasz w Swém ręku lejce historyi i kierujesz krokami ludzkości. O jakże sprawiedliwe są sądy Twoje! Jeżeli lud jakiś zapomina o swém posłannictwie, odbierasz mu rolę, którąś jemu na wielkiéj scenie dziejowéj wyznaczył i podajesz go w niewolę. Wszakże kiedy zobaczysz w nieszczęśliwym szczerą poprawę, przywracasz go do dawnéj świetności. Ale zawsze, czy karzesz, czy nagradzasz, jesteś Ojcem miłosiernym, Panem litościwym i Królem łaskawym, a lud, który się wychrzcił w imię Twoje, dopóki na swém czole nosi znak krzyża Chrystusowego, nie zginie. Można go dręczyć, gnębić, prześladować, lecz zabić nie zdołają, chyba, że sam sobie zada samobójstwo, wypierając się swéj przeszłości, swoich świętości i pamiątek. A choćby nieprawości jego były wielkie, odpuścisz mu je i zaniechasz karania, jeżeli szczerze pokutować będzie i stanowczo się poprawi.

Bóg wprawdzie karze srogo narody
I straszne w gniewie wymierza razy,
Lecz gdy żałują za grzech obrazy
Pańskiéj, wraca im wolność, swobody.

Podobnie postąpił sobie Bóg z Izraelem. Gdy bowiem lud ten w swém zaślepieniu i zatwardziałości gwałcił przykazania Jego, podał go w niewolę pogan, lecz skoro szczerze

dotąd znajdowały się w posiadaniu sułtanatu Suaheli, i gdzie dziś jeszcze ruiny miast świadczą o dawnéj świetności sułtanatu Suaheli. Obydwie wyspy panują zupełnie nad wejściem do zatoki Manda, a tém samém do lądu stałego. Bez tych wysp nie ma zatoka Manda prawie żadnego znaczenia dla sułtanatu Suaheli, a więc i dla Niemiec.

— „Deutsches Tageblatt“ dowiaduje się, że jeneralny konsulat w Zanzybarze ma otrzymać wice-konsula, który niebawem wyruszy z Berlina na miejsce przeznaczenia.

— Ze Spandawy donosi „A. f. H.“ co następuje: „W tutejszéj fabryce broni odrzucono podania wszystkich robotników, wnoszące o urlop na nadchodzące święta Bożego Narodzenia. Robota ma się rozpocząć już w trzeci dzień świąt, w którym dawniéj zawsze jeszcze wstrzymywano się od pracy.

— Niebawem nastąpić ma formalne zniesienie traktatu, zawartego dnia 7 września 1841 pomiędzy Anglią a Prusami, celem założenia wspólnego ewangelickiego biskupstwa w Jerozolimie z prawem kolejnego mianowania Biskupów. Jak wiadomo, nie mianowały Prusy po śmierci ostatniego ewangelickiego Biskupa Jerozolimskiego (1881) nowego, ponieważ Anglia zażądała ordynacyi wedle rytu anglikańskiego, a Prusy nie chciały się zgodzić na ten warunek.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 23 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Sekretarz powiatowy Hellmann z Rawicza powołany został na buchhaltera przy głównéj buchhalteryi w ministerstwie skarbu.

* **Komitet** zajmujący się obchodem 25-letniego jubileuszu JW. księdza Prałata dr. Likowskiego, wręczył dziś dostojnemu Jubilatowi wspaniały obraz Jana Matejki. W imieniu duchowieństwa przemówił w serdecznych słowach czcigodny ks. proboszcz Pędziński, w imieniu obywatelstwa odczytał adres marszałek p. Kurnatowski z Pożarowa. Ks. oficyał Likowski dziękując z rozrzewnieniem za „królewski“ dar, jak nazwał obraz Matejki, zapewniał, że póki mu sił i zdrowia starczy, nie przestanie pracować dla świętéj sprawy, do któréj go Wszechmocny powołał.

Oprócz komitetu przybyli także p. hr. Engeström i p. radzca Milewski w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pp. poseł Cegielski, w. Dobrowolski i inni.

* **Na gwiazdkę dla biednych dzieci.** Z przeniesienia 7 marek. J. W. K. W. W. 10 marek. — Razem 17 marek, które odesłaliśmy komu należy.

* **Na uroczystość koronacyi Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Z przeniesienia 52,50 marek. Sieradzan z Gorzuchowa 75 fen. Józef Szwadlon 50 fen. Gospodarz Nowak z chub Gorzuchowskich 50 fen. — Razem 54,25 marek.

* **Na weteranów,** na kaplicę i na szkółkę polską w Londynie. Z przeniesienia 115,35 marek. J. W. K. W. W. w miejsce powinszowań noworocznych 10 marek. — Razem 125,35 marek.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa podczas dnia nie jest otwartą. Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

W niedziele zaś i święta od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Teatr polski.** W sobotę na liczne żądania komedya Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

W niedzielę dramat z francuzkiego „Głośna sprawa“.

W poniedziałek po raz drugi komedya Feuilleta „Chamillac“.

We wtorek dramat Ohneta „Właściciel kuźnic“.

W czwartek komedya Kaźmirza Zalewskiego „Nasi zięciowie“.

W piątek komedya Aleks. hr. Fredry „Damy i huzary“.

Ceny zniżone.

W sobotę dnia 1 stycznia dramat Syrokomli „Kasper Karliński“.

W niedzielę dnia 2 stycznia obraz dramatyczny uscenizowany z powieści Sienkiewicza „Potop“.

* **Wczoraj** już donosiliśmy, że wskutek zawieji śnieżnéj nie otrzymaliśmy przesyłek nadchodzących pociągiem wrocławskim. Dziś dodajemy, że pociąg nocny (we wtorek) nie nadszedł wcale, gdyż pod Lesznem musiał wskutek śniegu stanąć i dopiero po zarekwirowaniu pomocy dostał się do Leszna. Następnie atoli stanął znowu pomiędzy Lesznem a Lipnem. Naczelny prezes, hr. Zedlitz, jechał także tym pociągiem, doniósł on telegrafem do Poznania o przyczynie swego nieprzybycia. — Również nie przybył na czas do Poznania wczorajszy przedpołudniowy pociąg z Wrocławia.

* **Wczoraj** rozpoczęły się w szkołach tutejszych wakacye Bożego Narodzenia. Nauka rozpocznie się ponownie w piątek dnia 7 stycznia 1887 r.

* **Nowy pociąg** kuryerski kursować będzie od 1 kwietnia pomiędzy Toruniem resp. Bydgoszczą, Inowrocławiem, Poznaniem, Wrocławiem a Wiedniem. Uchwała taka zapadła na posiedzeniu Rady kolejowéj we Wrocławiu dnia 10 b. m.

* **Z parafii boruszyńskiéj.** W przeszły wtorek, t. j. 21 b. m., przypadła 25-ta rocznica kapłaństwa naszego szanownego księdza proboszcza Alejskiego, ale i ta tak, jak jego życie, pełne skromności i pokory, odbyła się bez rozgłosu i okazałości. U księży, należących do tegoż dekanatu, a którzy mieli zamiar dzień ten wynieść do solennych, wyprosił sobie czcigodny Jubilat, ażeby mu dzień ten w życiu tak ważny pozostawiono do dowolnego rozporządzenia, mając na myśli poświęcenia go wyłącznie na chwałę Panu nad Pany. Nie chcąc parafian swoich narażać na wydatki, któreby w celu podniesienia uroczystości z pewnością byli podjęli, potrafił czcigodny Jubilat moment ten ważny życia swego taką okryć tajemnicą, iż wiadomość ta radosna dopiero w przeddzień w parafii się rozniosła. A lubo nie było czasu do przygotowań, skoro ranek zawitał, odśpiewała dziatwa szkólna w obecności swoich nauczycieli pieśń na dwa głosy w przedsionku mieszkania Jubilata, poczém licznie zgromadzeni parafianie z chorągwiami i światłem w procesyi, śpiewając pieśń: „Kto się w opiekę“, wprowadzili Jubilata do kościoła wprawdzie naprędce, jednakże pięknie przystrojonego.

Po mszy św. i udzieleniu obecnym błogosławieństwa, tym samym porządkiem, jak do kościoła, wrócił ukochany ks. proboszcz do mieszkania swego, podziękowawszy w progu parafianom swoim w rzewnych i serdecznych słowach za okazane mu przywiązanie. Nader liczny zastęp parafian, udział mających w téj uroczystości, przejęty uczuciem radości i uznania, z objawem czci należnéj najwymowniéj świadczą o miłości i przywiązaniu do swego ukochanego Pasterza. Liczne powinszowania, telegramy, upominki, a mianowicie nader cenny dar z wizerunkiem Pana i Zbawiciela w imieniu współdekanalnych księży przez ks. dziekana Zientkiewicza przesłany, dowodzą aż nadto, iż czcigodny Jubilat wielu ma życzliwych sobie. Oby Ci Bóg, przezacny Kapłanie w winnicy Pańskiéj przy zdrowiu dozwolił na pożytek nasz i dziatwy naszéj z taką, jak dotąd, gorliwością, jeszcze długie, długie lata pracować!

* **Wągrówiec,** 22 grudnia. Już przed kilku tygodniami doniosły gazety nasze — prawdopodobnie za niemieckiemi — o odpowiedzi ministeryalnéj, jaką odebrać miało tutejsze Towarzystwo Młodych Przemysłowców na zażalenie przeciwko miejscowéj władzy policyjnéj o zakaz wymarszu na zabawę latową. Tymczasem odpowiedź ta w tym dopiero miesiącu nadeszła.

Nie wchodzimy w to, zkąd pisma niemieckie wiadomości téj przed doręczeniem jéj Towarzystwu zaczerpnęły, w każdym razie odpowiedź pana ministra, pomimo odmowy, na korzyść naszę wypadła. — Pan radzca ziemiański — jak swego czasu donosiliśmy — nakazał miejscowéj władzy policyjnéj wydać zakaz, że — jak to prezesowi Towarzystwa Młodych Przemysłowców oświadczył — Towarzystwo to jest polskie, a władze wyższe poleciły pilniéj takowych dozorować. Dla tego to uważało ono za obowiązek bronić swego prawa, a przez to i prawa wszystkich Towarzystw polskich. Po odebraniu krótkiéj odpowiedzi z rejencyi, udało się wspomniane Towarzystwo do p. ministra, tém swe zażalenie uzasadniając, że na podstawie praw dotąd istniejących, Towarzystwu polskiemu przysługują te same prawa, jak wszystkim innym Towarzystwom, tym zaś podług §§ 9 i 10 prawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 tylko wtedy zebrań pod gołém niebem (a więc i wymarszów) zakazać wolno, jeśliby ztąd groziło publiczne niebezpieczeństwo! Do tego zapatrywania przychylił się pan minister, bo w swéj odpowiedzi zupełném pomija milczeniem podany przez p. radzcę ziemiańskiego powód, to jest polskość Towarzystwa, a tylko owemi paragrafami, na których się Towarzystwo opierało, zakaz uzasadnia, twierdząc, że na mocy protokułów (?) po całym szeregu przedłożonych faktów (?), możnaby się z wymarszu obawiać naruszenia publicznego bezpieczeństwa. Nikomu tu o żadnych protokułach nie wiadomo, a nawet nieznanym jest ani jeden wypadek, któryby mógł dać choć pozór do takiego przypuszczenia. Towarzystwo Młodych Przemysłowców wszelkich sił dokładało, aby takiego wypadku nie było. To też mu się w zupełności udawało, co nawet władze dozorujące przyznały. Dla tego Towarzystwo sprawy téj popuścić nie może, boć ciekawe wiedzieć choć o jednym „z owego szeregu faktów.“

Istniejące tu obydwa Towarzystwa przemysłowe dotąd niechętném patrzały na siebie okiem. Klęski publiczne ukołysały dawniejsze niechęci, jak inaczéj być nie mogło. Niezbitym tego dowodem jest zamierzona przez obydwa Towarzystwa wspólna wystawa przemysłowa, jaka się w końcu stycznia, lub na początku lutego ma odbyć. Komitet z obudwóch Towarzystw wybrany, już się tém zajmuje. Wystawa ta nie tylko przynieść może korzyść przemysłowcom naszym, ale być pomostem do pojednania, które sprowadzi niezawodnie dalsze korzyści tak przemysłowcom, jak publiczności naszego miasta. Mamy też nadzieję, że ze względu na to publiczność nasza wystawę życzliwie poprze.

* **Leszno.** Trybunał Rzeszy odrzucił rewizyą wyroku, o jaką wniósł adwokat Gellert, skazany za wyzyskiwanie swych klientów.

* **Chełmińska dyecezya.** Jak piszą do „Westpr. Volksblatt“, władza biskupia rozporządziła, żeby w Kielnie w trzy główne święta roku, jako też w każdą niedzielę po pierwszym w miesiącu dla kilku językiem niemieckim władających osób téj parafii wygłoszono niemieckie kazanie — obok polskiego nabożeństwa.

* **Z Prus Zachodnich.** Trzem katolickim duchownym powiatu starogardzkiego odebrała obecnie rejencya gdańska inspekcyą nad szkołami, to jest ks. Blockowi ze Starogardu, ks. Kunertowi z Pączewa i ks. Latzkemu z Kokoszków. Ks. proboszcz Block był lokalnym inspektorem nad szkołami w swój parafii w Jablowie i Rokocinie; ks. Kunert miał pod sobą szkoły w parafii pączewskiéj, bobowskiéj, skurckiéj i czarnoleskiéj z około 20 nauczycielami. W obudwóch przypadkach oddano lokalną inspekcyą powiatowemu inspektorowi szkólnemu, dr. Cyrance ze Starogardu. Ks. probosz Latzke był inspektorem nad szkołami w Kokoszkach i Ciecholewach. Lokalnym inspektorem nad szkołami w Kokoszkach mianowany został powiatowy inspektor szkólny Richter ze Starogardu, predykant protestancki; a nad szkołą w Ciecholewach, powiatowy inspektor szkoły dr. Coellen z Tczewa. Wszyscy ci kapłani nawet za ery Falka i podczas kulturkampfu dzierżyli urząd inspektorów szkólnych. — W całym powiecie starogardzkim, przeważnie katolickim, dzierży obecnie tylko dwóch księży lokalną inspekcyą szkólną: ksiądz prob. Schwanitz w Rąjkowych i ks. Sawitzke w Tczewie.

* **Kulturkampf** trwa daléj. Czytamy w „Pielgrzymie:“ „Że i kulturkampf jeszcze się nie skończył, to pewna. Nie dawno temu, bo 9 listopada skazany został ks. Cichocki, wikaryusz z Unisławia, zastępujący chorego proboszcza, za „nieprawne“ wykonywanie czynności kapłańskich na 120 marek przez sąd chełmiński; policzono mu każdą czynność po 3 marki, a takich czynności dopatrzono się 40, co poświadczyć musieli organista i kopacz z Unisławia. Choć to już półtora miesiąca minęło, jak się to stało, nigdzie o tém nie czytałem wzmianki. (Ks. C. był wtedy, kiedy owe czynności duchowne wykonywał, jeszcze nie dyspensowany przez rząd. Teraz już nim jest, a więc nie potrzebuje się obawiać żadnych dalszych śledztw sądowych. Przyp. Red. „Pielg.“)

* **Złotów.** Konsorcyum tutejszych kupców nabyło drogą kupna w dniu 20 b. m. dobra Głubczynę, mające przestrzeni 3170 pruskich morgów, w celu parcelacyi i sprzedania kolonistom niemieckim. Majątek ten był dotychczas bez przerwy w rękach polskich. W XV wieku należał on do rodziny Denaborskich, których następcami byli Kościelscy i Grudzińscy. Po pierwszym podziale Polski był Gorzeński właścicielem Głubczyny, w r. 1785 sprzedał Augustyn Górzyński Głubczynę, Paruszkę, Sokolno, Dolnik i Rogownicę Andrzejowi Grabowskiemu za 53,333 tal. 8 sgr. Obecny właściciel nazywa się Hammernick.

* **Z Gniewu** w Prusach Zachodnich donoszą, że na dniu 20 b. m. na rozkaz prokuratora aresztowano dyrektora tamtejszéj cukrowni.

* **Berlin.** Dnia 2 stycznia 1887 r. odbędzie Towarzystwo Oświaty na sali p. Kellera, Andreasstr. nr. 21 (sala oświetlona elektrycznem światłem, mogąca pomieścić 1500 osób, dojazd kolei konnéj i omnibusowy) przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą i z dziecinnym występem, na cel dobroczynny. Odegranem będzie: 1) „Tatuś pozwolił“, komedya w jednym akcie. 2) Występ polskich dzieci. 3) Na ogólne żądanie Polaków w Berlinie po raz drugi „Kasper Karliński“, dramat historyczny w 3 aktach. Zakończy żywy obraz. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7.

Biletów nabywać można u pp. St. Frasunkiewicza, Koppenstr. 74.; J. Samulewskiego, Schützenstr. 31; Cybulskiego, Kl. Andreasstr. 4; H. Szuberta, Polisadenstr. 77; A. Samolewskiego, Sorauerstr. 10.

Upraszamy Szanownych Rodaków w Berlinie mieszkających o liczny udział.

Zarząd Towarzystwa Oświaty w Berlinie.

* **Szkoły symultanne** zniósł minister kultu wbrew woli miasta w Solingen i zamienił je na szkoły wyznaniowe.

* **Oszust w kasach chorych.** W Hamburgu aresztowano stolarza, którego domicilium w Meklemburgu zapisane było. Człowiek ten, włócząc się po różnych warsztatach w Niemczech, udawał chorego, a jako członek kasy chorych pobierał prawem przepisane wsparcie z wielu kas, do których równocześnie należał. W ten sposób zebrał około 6000 marek, które zbierała jego narzeczona, składając te pieniądze do kas oszczędności. Książeczki oszczędności znaleziono u narzeczonéj tego oszusta, zabrano je, a oszusta i jego narzeczoną uwięziono.

* **Liczba** adwokatów w Niemczech powiększyła się w r. 1885 o 163. Berlin partycypuje w tym przybytku z liczbą 49. Sądy honorowe adwokackie skazały w 1885 r. 70 adwokatów, z tych przypada 7 na Berlin i 7 na Kolonią. Jedenastu adwokatów wykluczono z urzędowania.

* **S. p. Wacław Szymanowski** był dzieckiem Warszawy, gdzie się urodził w r. 1821. Rozpoczął zawód literacki dostarczaniem wierszy i powiastek do rozmaitych pism, potém był współredaktorem „Dziennika Warszawskiego“ za redakcyi Rzewuskiego, następnie „Kroniki,“ współpracownikiem „Tygodnika Ilustrowanego, gdzie pisywał przez długie lata „Kronikę Tygodniową,“ „Wędrowca,“ „Bluszczu,“ a w końcu został redaktorem „Kuryera Warszawskiego,“ na którém stanowisku pracował lat 20. W historyi literatury naszéj zajmie on zaszczytne miejsse pośród poetów przedostatniéj doby jako znakomity wierszopis, celujący artystycznie wyrzeźbioną formą, szlachetną dążnością, podniosłą zawsze myślą i wzorową formą.

Dramaty jego: „Salomon,“ „Sędziwój“ i najbardziéj sceniczny „Posąg,“ komedya odznaczona na konkursie, „Dzieje serca,“ obrazki dramatyczne: „Na ulicy,“ „Ostatnie chwile Kopernika,“ „Matka,“ „Ostatnia próba“ i inne odznaczały się przedewszystkiém poetyckiemi zaletami.

Jako tłumacz Delavigne'a („Synowie Edwarda“ i „Parja“), Coppé'go („Bezrobocie kowali,“ „Klejnoty wyzwolenia“), Ponsarda („Honor i pieniądze“), Wiktora Hugo, Molier'a (Mizantrop“) i innych — Szymanowski należał do najcelniejszych w tym dziale literatury przedstawicieli.

Wiersze jego („Psyche,“ „Timurleng,“ „Jedna z nich,“ „Licytacya,“ „Za psa“ itd.), legendy, satyry, gawędy i humoreski odznaczały się zawsze pomysłem, patetycznym nastrojem lub humorem i dowcipem w szlachetniejszym rodzaju. Uważano go słusznie za mistrza prozodyi i wybornego znawcę poezyi. Umiał przejmować się nią, zachwycać, rozkoszować i mógł upajać się muzyką pięknego słowa, deklamując utwory innych poetów z najwyższém uznaniem; zawiści i zazdrości nie znał, dla młodszych miał zawsze życzliwą radę, a każdy prawdziwy talent mógł liczyć na jego poparcie. Do improwizacyi miał zdolność rzadką, mówcą był wytrawnym, dowcipnym i zręcznym, czego niejednokrotnie dawał dowody przy obchodach i zebraniach publicznych, podczas których retoryka „pana Wacława“ znajdowała wielkie pole do popisu. Konkurencya z nim w tym kierunku nie była wcale łatwą. — Prozą z większych utworów wydał „Szkice warszawskie“ i „Lichwiarzy“, literatura dziecięca zasiliła się również kilku bardzo udatnemi utworami Szymanowskiego. Wielki miłośnik teatru, znał się na sztuce, a zwiedzając wiele scen zagranicznych, jako krytyk, miał sąd zdrowy i wiele porównawczego doświadczenia.

Zmarły był jedną z najpopularniejszych osobistości w Warszawie, a w świecie literackim stolicy używał ś. p. „Wacek“ jak go powszechnie nazywano, niezwykłego wzięcia, jako miły towarzysz i dobry doradzca początkujących literatów. Był on ojcem reporterów. Warszawy literackiéj bez ś. p. Szymanowskiego nie można sobie wyobrazić. Nie było sprawy publicznéj, w któréjby ś. p. Wacław nie brał czynnego udziału, zawsze z najlepszą chęcią i wiarą. Był to człowiek złotego serca, a uczynności wielkiéj.

Część jego pamięci, spokój jego duszy!

* **400,000** sztuk broni repetierowéj obstalowała Austrya w Stanach Zjednoczonych Północnéj Ameryki. W marcu 1887 r. ma ta broń być gotową.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 24go grudnia śś. Adama i Ewy.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 3 minut 47.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Na Kalendarz wieczysty“, wydawany przez Drukarnią Kuryera Poznańskiego, w poszytach miesięcznych w cenie **trzech marek** za cały rocznik — **z portoryum 4 marki**, złożyli w dalszym ciągu przedpłatę:

22)	Ks. profesor Dziedziński z Krobi	1 egz.
23)	Ks. proboszcz Dalkowski z Lusowa	1 „
24)	Ks. Morkowski z Kucharek p. Sobotka	1 „
25)	Ks. M. Wiśniewski z W. Strzelcza p. Piaski	1 „
26)	Rożański z Padniewa p. Mogilno	1 „
27)	Hr. Skórzewska	1 „
28)	A. Karłowska	1 „
29)	Ks. Niedbał z Cerekwicy p. Rokitnica	1 „
30)	Ks. Kościelski proboszcz ze Smigla	1 „
31)	Tomasz Dudkowski z Krakowa pod Baranami	1 „

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 24 i zawiera: Listy ks. Izabelli z hr. Flemingów Czartoryskiéj. — Jeszcze wystawy przez W. M. — Moralność bez Boga przez Z. B. (dokończenie). — Z piśmiennictwa australskiego. — Studya krytyczne Seweryna Smolikowskiego. — Z powieści niemieckiéj (dokończenie). — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 grudnia.

BAZAR. Pani Znaniecka z Łękocin, Modlibowski z Gerlachowa, Dobrzycki z Włókien, Pluciński z Czempinia, Chosłowski z Ułanowa, dr. Szułdrzyński z Siernik, Lutomski ze Stawów, hr. Kwilecki z Kwilcza, pani Lewiecka z Grąbanina, hr. Plater z Wielichowa, hr. Bniński z Dąbek, hr. Plater z Królestwa, Zabłocki z Dąbrówki, pani hr. Mielżyńska z Iwna, hr. Mielżyński z Iwna, Unrug z Mełpina.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Treskow z synem z Nieszawy, Turno z żoną z Objezierza, Kruszyński z żoną z Sokolnik, pani hr. Tyszkiewicz z Siedlca, hr. Bniński z Gułtow, dr. Komierowski z żoną z Nieżychowa, Kundler ze Złotnik, jenerał marszałek polny Ziemieński z córką z Wiednia, hr. Potulicki z Berlina.

(Nadesłano).

Na gwiazdkę!

polecam znawcom i amatorom znane ze swéj dobroci **papierosy** z fabryki p. Komendzińskiego, firma Vulkan w Dreźnie w wielkim wyborze. Równocześnie zwracam uwagę na wyborne **cygara** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Ceny nader przystępne.** (1157)

J. Zydorowicz
Poznań, Nowa ul. 5.

Haute-Nouveauté
„Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane z wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (1086)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.
Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Nieszkodzące bynajmniéj ciału wywołują najlepszy skutek. Bydgoszcz. Szanowny Panie! Cierpię od prawie od 20 lat na obstrukcyą, używałem różnych rzeczy, lecz bezskutecznie. Od dwóch miesięcy zażywam tak zwane aptekarza R. Brandta pigułki szwajcarskie, które mi bardzo służą. Kasztelan policyjny F. Schütz. Przy zakupnie uważać należy, aby każde pudełko miało biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

Telegram giełdowy

Berlin, 23 grudnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica wyżéj.		Berlin, 23 grudn. 1886.	
kwiecień-maj	166,25	Consol. 4%	105,50
maj-czerwiec	167,25	Pozn. 4% listy z.	101,50
Żyto stale.		Poz. 3½% list. z.	99,50
grudź.-styczeń	130,—	Pozn. listy rent.	160,35
kwiecień-maj	132,—	Austr. banknoty	161,60
maj-czerwiec	132,25	Austr. renta srebr.	66,90
Oléj rzep. spok.		Ros. banknoty	188,—
kwiecień-maj	46,20	Ros. consol. 1871	95,25
maj-czerwiec	46,50	Ros. listy zast.	91,75
Okowita słabo.		Pol. 5% listy zast.	57,90
w miejscu	37,40	Pol. likw. l. zast.	54,75
grudź.-styczeń	38,—	Węg. 4% rent. zł.	83,50
kwiecień-maj	39,—	Austr. kred.akcye	474,50
maj-czerwiec	39,30	Austr. franc. kol.	406,—
czerwiec-lipiec	40,—	Lombardy	168,—
lipiec-sierpień	40,60	Uspos. słabe.	
Owies			
grudź.-styczeń	111,50		
Wyp.-żyta wsp.	300		
Wyp.-oko. kw.	30,00		

Szczecin, 23 grudnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica stałéj.		**Okowita** wyżéj.	
grudź.-styczeń	163,—	w miejscu	36,50
kwiecień-maj	167,50	grudz-styczeń	36,50
Żyto staléj.		kwiecień-maj	38.50
grudź.-styczeń	124,—	czerwiec-lipiec	39,80
kwiecień-maj	129,—	**Petroleum**	
Oléj rzep. spok.		w miejscu	11,40
grudzień	45,—	**Rzepik**	
kwiecień-maj	45,50	w miejscu	

Chwała Ci, Boże wielki, nieskończony!
Który budujesz i rozwalasz trony,
Rozdajesz berła i kładziesz korony
Na głowy królów; bądź dziś uwielbiony
Od ludu Twego, możny niebios Panie
I władzco strasny okręgu ziemskiego,
Żeś od nas raczył oddalić karanie,
Skruszywszy w gniewie tyrana strasznego.
Jesteśmy wolni, o dzięki Ci Boże,
Na wiek wieków niech brzmią bez skończenia,
Boś wydał na nas dziś darów Twych morze,
W dniu tym wolności i wyswobodzenia.
Patrzcie narody, jak dobrego Pana
Mamy za króla, który mocą cudu,
Wyrwawszy dzieci Swoje z rąk tyrana,
Zlitowawszy się nad niedolą ludu
Swego, i nędzę synów Izraela
Zamienił dzisiaj na radosne gody,
A lata smutku, na lata wesela.
Na wiek pokoju, wolności, swobody.
Więc mu śpiewajmy pieśń pochwały nową,
Wziąwszy do ręki harfę Dawidową.

A wesołéj melodyi pieśni wygnańców przysłuchiwały się ludy i wołały: „Prawdziwie wielki jest Bóg Izraela, a moc i potęga Jego są niewysławione i niepojęte“, — a gaje i dąbrowy powtarzały echem: „Wielki jest Bóg Izraela“; a ptaszęta, wtorując słowom pieśni, nuciły mu hymn uwielbienia. Niebo i ziemia weseliły się w ów dzień, że Jehowa ulitował się nad ludem Swoim i dał wolność po długich cierpieniach w babilońskiéj niewoli. — I zaiste dobry jest Bóg dla wszystkich, którzy w Nim ufność położyli i czy późniéj, czy wcześniéj przyjdzie nareszcie dla nich chwila swobody. A jak po ciemnéj nocy nastaje dzień, po strasznéj burzy następuje piękna urocza pogoda, tak w życiu narodów po strasznéj niewoli wschodzi jutrzenka wolności, bo nie na wieki Pan gniewać się będzie.

Dla tego ufajmy prawdzie, a ona nas wyswobodzi.

Walenty Szczepaniak.

nawrócił się do Niego, postanowił w swéj łaskawości przywrócić mu dawną wielkość i wolność. Zesłał mu zaś pomoc z téj strony, z któréj się najmniéj spodziewano. Albowiem kiedy nadszedł czas zmiłowania Pańskiego, pobudził Bóg dzielnego Cyrusa, króla Persów, przeciw srogiemu Merodachowi, który w swéj zuchwałości zbezcześcił święte naczynia, zabrane przez Nabuchodonozora z świątyni jerozolimskiéj.

Straszny wyrok Boży Mane, Tekel, Fares spełnił się na tyranie w całéj grozie i okropności. Cyrus bowiem, zdobywszy Babilon, zamordował pysznego Merodacha i opanował cały kraj jego, i wkrótce z natchnienia Bożego lud Izraelski z niewoli, dając Ezdraszowi pozwolenie powrotu do kraju. O z jakąż radością powitali Izraelici wieść tę wesołą. Smutek i żałość przeminęły zupełnie, a na wszystkich ustach zjawił się uśmiech. Młodzieńcy przybrali się w szaty świąteczne, dziewice ustroiły głowy swoje w wieńce różowe. Nawet zgrzybiali starcy, stojący już jedną nogą nad grobem, ożyli na nowo, bo wiadomość, że mogą powrócić do swéj ojczyzny, dodała im nowych sił i mocy. Ze wszystkich stron zbiegali się młodzi i starzy na jedno miejsce, aby pod przewodnictwem jednego wrócić do kraju rodzinnego. Jedni spieszyli tam, podpierając się kulami, inni krokiem szybkim, jak bieg jelenia. Matki i ojcowie nieśli na rękach swoich niemowlęta i świętości religijne, które były dla nich talizmanem w czasie niewoli. Wreszcie wyruszyła cała gromada ludu Bożego do ukochanéj Palestyny. Na czele szli kapłani i lewici z z harfami w rękach i pieśnią dziękczynno-pochwalną na ustach, którą cały tłum za nimi powtarzał, a drżące radością jéj tony wznosiły się aż przed podnóże tronu Wszechmocnego Pana.

Stan powietrza.

Dnia 22 grudnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	746	Płn. W.	5	deszcz	4
Aberdeen . . .	751	Płd.	3	deszcz	4
Chrystiansund .	757	Płd.W.	3	pogodne	2
Kopenhaga . .	767	Płn.W.	4	zachm.	—2
Sztokholm . . .	771	Z. Płd. Z.	2	pół zachm.	—12
Haparanda . . .	760	spokojnie.		pół zachm.	—13
Petersburg . . .	768	Z. Płż. Z.	2	zachm.	—3
Moskwa	771	Płn.Płn.Z.	1	zachm.	—9
Kork, Queenst.	748	Płd.W.	1	deszcz	10
Brest	—	—		—	—
Helder	767	Płd.	1	pochmurno	—5
Sylt	769	W.Płn.W	1	bez chmur	—5
Hamburg	766	Płn.Płn.Z.	1	mgła	—3
Swineminde . [1]	763	W.	5	śnieg	—3
Neufahrwasser [2]	765	W.	5	zachm.	—3
Kłajpeda	771	W.Płn.W.	3	zachm.	—7
Paryż	—	—		—	—
Monaster	767	Płn.Płn.W	1	zachm.	—6
Karlsruhe . . .	767	Płd. Z.	2	śnieg	—4
Wiesbaden . . [3]	766	Płn.Z.	5	zachm.	—4
Monachium . . .	763	Z.	9	zachm.	—7
Kamienica . . [4]	762	Płn.Płn.Z.	1	śnieg	—7
Berlin	762	Płn.W.	2	śnieg	—4
Wiedeń	761	Z.	6	zachm.	—5
Wrocław . . . [5]	759	Płd. Z.	3	zachm.	—2
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza	—	—		—	—
Tryest	759	Płd.Z.	1	zachm.	6

[1]) Silna zawieja śnieżna. [2]) Pruszył śnieg. [3]) Wczoraj cały dzień zawieja śnieżna. [4]) Od niedzieli południa ciągła zawieja śnieżna. [5]) Do rana śnieg.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza:

Ponad Irlandyą powstało dość nizkie minimum, przy którego zbliżaniu postąpiło maximum barometryczne ku rosyjskim prowincyom nadbałtyckim. Powietrze w Eropie centralnéj jest pod wpływem leżącego ponad wschodnią częścią kraju naszego zimne, pochmurne, nadto obficie śnieg. W Zielonogórze z 21 mm. w Altkirch 39 a w Kamiency 57 mm. Na Płd.Z. stronie wysp brytańskich spadło przy znacznéj ciepłocie wiele deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
22. Pop. 2	754,7	Płd.Z. sil.	zachm.	— 1,7
22. Wie. 9	755,3	Płd. umiar.	pogodne	— 7,6
23. Ran. 7	751,8	Płd. słaby	pół pogod.	— 7,9

Dnia 22 grudnia maximum ciepła — $1^{0}5$ Cel.
" " minimum ciepła — $7^{0}9$ "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Mały przymrozek przy przeważnie obciągniętem niebie, poczęści pogoda, przy umiarkowanym wietrzyku i małym śniegu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Szwedzka 4-procentowa pożyczka fund. z roku 1880. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 3 stycznia 1887 r. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $4^{1}/_{2}$ **procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 8 fen. za 100 marek.

(W) **Poznań**, 23 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedzian —,— centn. grudzień 123,— płacono, grudz.-stycz. —,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—, Wypowiedziano —.— grudzień 35,80 pł., styczeń 35,60 pł., luty 35,90 płac., marzec 36,30 płc., kwiecień-maj 37,10 płac., maj 37,40 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,60 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000%, Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 35.70, grudzień 35.60—80, styczeń 35.40—60, luty 35,90 mrk., marzec —,— mrk., kwiecień-maj 37,10—37 m., w miejscu bez beczki 35.50 m.

(W.) **Poznań**, 23 grudnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 22 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica słabo, bardzo ciemna i szklista delikatna, 148—152 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —.— marek. pośledne gatunki 142—147 m.

Żyto niezm., w miejscu krajowe delikatne 115—118 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 120—125 mrk., pośledni 100—118 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 118 marek. pośledn —,—.

Groch nom. wrzący 145—155, na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.25 m.

Wrocław, 22 grndnia 1886.

Żyto (za 1000 funt.) stale, wypowiedziano —,— cent.. Cena wypowiedziano —.— mrk.. grudzień 130,— żąd., kwiecień-maj 1887 133,50 żąd., maj-czerwiec 135,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cent. w miejscu —,— żąd., grudzień 46,— żąd., grudzień-styczeń 46,— żąd., kwiecień-maj 46,50 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105,— żąd.. grudzień-styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 107,50 żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu —,— mk., grudzień 35,50 płacono, grudzień-styczeń 35.50 płacono, styczeń-luty —,— płacono, kwiecień-maj 36.80 żąd.

Ceny targowe z dnia 22 grudnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	16	00	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
" żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	00	13	80
Żyto	13	40	13	00	12	60	12	30	12	10	11	90
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	00	10	80	10	30	9	70	9	50	9	20
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . .	00 klg.	19	80	18	80	18	30
Rzepik zimowy	" "	19	50	18	50	18	00
Rzepik latowy	" "	20	50	19	50	18	00
Lnica . . .	" "	21	—	20	00	19	00
Siemię lniane	" "	22	—	20	50	18	50
Siemię konop	" "	16	50	15	50	15	00

Cena wypowiedziana na dzień 23 grudnia: żyto 130.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 35 50 m.

Berlin, 22 grudnia. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 152 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 159,75, żąd. —, na grudzień-styczeń płacono —,—. na kwiecień-maj płac. 164,50—165, żąd. —,—, na maj-czerwiec płacono 165,50—166, na czerwiec-lipiec płacono 166,75—167,25, na lipiec-sierpień pł. —.—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 159,75.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 125—131 według jakości; na miesiąc bieżący 129,50—129.75, na grudzień-styczeń płac. 129.50—129,75, na kwiecień-maj płacono 131,25—131,75, na maj-czerwiec płacono 131,50—132,00, na czerwiec-lipiec płacono 132,25—132,75. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— m.

Kukurudza w miejscu płac. 105—116 według jakości, na grudzień pł. 113,—, na grudzień-styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 111,75. Wypow. —— cent. Cena —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 107 do 142 według jakości, miesiąc bieżący płac. 110.50, na grudzień-styczeń płacono —.—, na kwiecień-maj płacono 111.50, na maj-czerwiec płac. 113,—. Wypowiedziano —— centn Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu. bez beczki płac. 44,6 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mk., na miesiąc bieżący płacono 45,9, na grudzień-styczeń płac. 45,9. na kwiecień-maj płacono 46,2. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37,4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 37,8—38,0, na grudzień-styczeń płacono 37,8—38.0, na kwiecień-maj 39—38,8—39,1, na maj-czerwiec płac. 39,2—39,1 do 39,3, na czerwiec-lipiec płc. 40—39,9—40,1, na lipiec-sierpień płacono 40,4—40,7. Wypowiedziano 40,000 litr. Cena wypowiedziano 38,0.

Bekanntmachung.

Es wird hiermit zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass den städtischen Nachtwächtern, den Kommunalarbeitern und Arbeitern der Gas- und Wasserwerke der Weihnachts- sowie der Neujahrsumgang streng verboten worden ist. (1255)

Das geehrte Publikum ersuchen wir, Personen, welche trotz dieses Verbots einen der genannten Umgänge ausführen sollten, uns namhaft machen zu wollen.

Posen, 18. Dezember 1886.

Der Magistrat.

Walne zebranie

Banku Ludowego Wągrowieckiego Sp. zap.

odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 2 po poł. w **Wągrówcu** w hotelu Kronhelma. (1259)

Porządek dzienny:

Wybór kontrolera i członka do rady nadzorczéj.

Przewodniczący w radzie nadzorczéj

K. Buchowski.

Die General-Versammlung

der Mitglieder

des Bank Ludowy Wągrowiecki

Eing. Genossenschaft

findet den 30. d. Mts. Nachmittags 2 Uhr in **Wongrowitz,** Hotel Kronhelm statt.

Tagesordnung:

Wahl des Controleur's und 1 Mitglieder des Aufsichtsrathes.

Der Vorsitzende des Verwaltungs-Rathes

K. v. Buchowski.

Na Kolendę!

Modlitwy przepisane po Sumie,

przetłómaczone na język polski z aprobatą Władzy Duchownéj, bodaj czy nie są najodpowiedniejszym i najpraktyczniejszym podarkiem kolendowym. Idąc pod tym względem za wskazówkami wielu światłych kapłanów wydała własnym nakładem Drukarnia Kuryera Poznańskiego Litanią po Sumie wraz z wszystkiemi oracyami po polsku, Modlitwą Powszechną i Przed Oczy Twoje, czcionkami wielkiemi, z ryciną św. Wojciecha Męczennika i Patrona Królestwa Polskiego. Cena za egzemplarz o 16 stronach 5 fen. 100 egzempl. 4 mrk., 500 egzempl. 15 mrk., 1000 egzempl. 12 mrk.

Modlitwy po każdéj cichéj Mszy św.

przez Ojca św. Leona XIII przepisane, z ryciną św. Anioła Stróża. Cena za egzempl. o 4 stronach 2 fen, 100 egzempl. 1,25, 500 egzempl. 4,50 m. również jako stósowny podarek na Kolendę wysełą odwrotnie.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (667)

Obrączki ślubne

z czystego złota	dukatowego	od marek	24—120	za parę
" "	lujdorowego	" "	15— 60	" "
" "	koronnego	" "	8— 30	" "

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

złotnik i jubiler,

Poznań, Śty Marcin nr. 66.

Panu T. Sadowskiemu

odebraliśmy urząd kasyera i sekretarza Resursy. Prosimy zatém tych Panów, którzy dotąd składek rocznych nie zapłacili, ażeby takowe zapłacili (1261)

w Banku Włościańskim.

Wymieniony bank będzie i w przyszłości wszelkie wpłaty na rachunek Resursy przyjmował.

Poznań, dnia 20 grudnia 1886.

Dyrekcya Resursy.

Podziękowanie.

Czcigodnemu ks. dziekanowi Ziętkiewiczowi, jako i kochanym konfratrom za życzenia i upominki przesłane mi w dniu 25-letniego jubileuszu kapłaństwa, serdeczne „Bóg zapłać." (1258)

Boruszyn, dnia 21 grudnia 1886.

Ks. Alejski.

Wyprzedaż gwiazdkowa

odłożonych towarów po uderzająco niskich cenach.

Prócz tego dla opóźnionéj pory zimowéi zniżyliśmy ceny wszelkich nowości w materyach wełnianych i takowe po i niżéj ceny zakupna sprzedajemy a mianowicie:

Flanele w pasy i kratki.

Ciężkie nowe wyroby wełniane,

do tychże plusze i aksamity deseniowe.

Partya kolorowych i czarnych materyi jedwabnych

po cenie dotąd niebywałéj.

Partya firanek w dawniejszych deseniach.

Ceny niskie — stałe — tylko za gotówkę.

J. & T. KAMIENSKI,

Skład płócien, bławatów, jedwabi i fabryka bielizny,

Poznań, St. Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Katalog książek na podarki gwiazdkowe

rozsyłam na żądanie gratis i franco.

Pola, Pieśń o ziemi naszéj

z illustracyami J. Kossaka

w pięknéj i gustownéj oprawie 6 M.

Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży — dzieła illustrowane, w gustownych oprawach książki do nabożeństwa, poleca (1168)

Księgarnia J. K. Żupańskiego

w Poznaniu.

Powróciłem z podróży i konsultuję jak dawniéj pomiędzy 8—9 z rana i 3—5 po południu, oprócz tego otwieram

poliklinikę okulistyczną

w godzinach 9 do 10-téj z rana (z wyjątkiem świąt i niedziel)

Dr. Kapuściński,

lekarz praktyczny,

i specyalista w chorobach oczuych.

Wielkie Garbary 40, I p.

Handel win hurtowny i cząstkowy

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6 (1176)

poleca Szanownéj Publiczności na nadchodzące Święta swój bardzo znaczny skład win górnowęgierskich tj. **Tokajskich** na beczkach oryginalnych po 135 litrów na beczkę, z własnych winnic i od producentów sąsiednich zakupione, wina stołowe wytrawne, łagodne i słodkie po cenach *bardzo umiarkowanych.* — Wina stare dla chorych i rekonwalescentów na butelkach i gąsiorkach w różnych odcieniach i rozmaitych cenach. Zarazem utrzymuję bardzo znaczny zapas win czerwonych z Bordeaux, wina czerwone węgierskie z Erlau i Budapesztu, wina reńskie, mozelskie, białe francuzkie, szampańskie, prawdziwe i musujące wina krajowe po bardzo umiarkowanych cenach. Wszelkie zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą lub koleją. Sprzedająey z drugiéj, ręki jak restauratorzy, hoteliści, odbierają przyzwoity rabat.

J. Razer, ul. Wilhelmowska 26.

GŁÓWNY SKŁAD perfumeryi i paryzkich artykułów galanteryjnych istniejący od roku 1843, pod firmą: **Desfossé Sucer de Montigny** (właściciel **J. Razer.**) — Ulica Wilhelmowska 26.

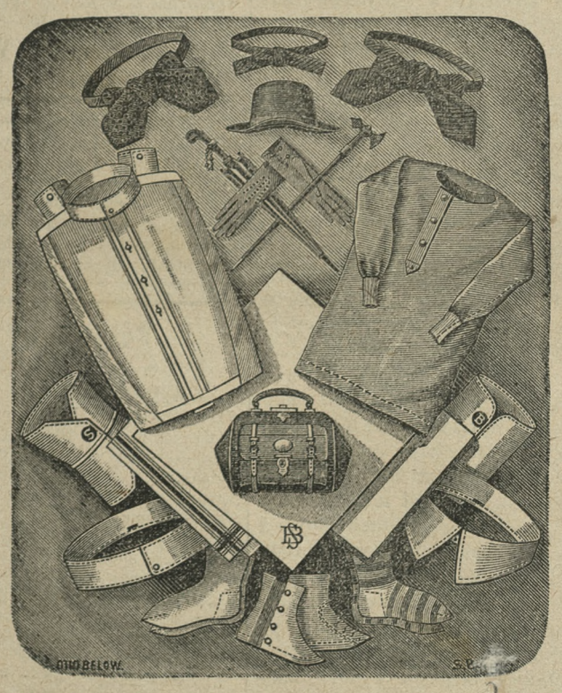

GŁÓWNY SKŁAD perfumeryi i paryzkich artykułów galanteryjnych istniejący od roku 1843, pod firmą: **Desfossé Sucer de Montigny** (właściciel **J. Razer.**) — Ulica Wilhelmowska 26.

Mam zaszczyt uprzejmie donieść, że rozprzestrzeniem znacznego swój, przeważnie w praktyczne artykuły męzkie i polecam: (846)

Prawdziwe tyrolskie jupki do polowania w rozmaitych gatunkach i krojach, kamizelki wełniane włóczkowéj roboty, pończochy, różne kamasze, rękawiczki, kapelusze i inne przybory myśliwskie.

Płaszcze gumowane i od kurzu, angielskie derki i plaidy podróżne w gustownych kolorach.

Wybór negliży w rozmaitych formach. szlafroki, marynarki, artykuły wełniane, mianowicie: koszule, kaftaniki, kalesony, szkarpetki, jako też znane wyroby **prof. dr. Jaegera.**

Koszule męzkie od najtańszych do najwykwintniejszych, kołnierzyki, mankiety, obojczyki dla księży z podpinkami, własnego pomysłu (bardzo wygodne), krawaty, chustki do nosa, szelki. parasole angielskie i laski, pantofle męzkie i damskie na lato i zimę.

Obfity zapas wyrobów skórzanych i galanteryjnych z pierwszych fabryk wiedeńskich i krajowych; wszystko w uznanéj dobroci pc cenach możliwie najtańszych.

Najlepsze zegarki

z fabryki

Patek Philippe & Co. w Genewie,

najlepsze zegary ścienne

REGULATORY

w wielkim wyborze poleca [1004]

W. Szulc,

zegarmistrz w Poznaniu, Bazar.

A. Arendt i Sp.

Zakład optyczno-mechaniczny

fabryka telefonów i telegrafów,

Ulica Wielka Rycerska nr. I.

poleca na nadchodzącą Gwiazdkę wielki wybór na podarki bardzo stósownych artykułów wchodzących w zakres optyki, mechaniki, meteorologii matematyki, elektrotechniki oraz sztuki leczniczéj a mianowicie: (1236

Dalekowidze astronomiczne, terrestryczne, marynarskie, do podróży, teatralne i salonowe w wyrobach franc. i ang.

Mikroskopy, dla szkół, dla rewizorów mięsa i do celów naukowych.

Stereoskopy z widokami, monokle do fotografii, Antho-, Kalejdo-, Miro-, Praxino-, i Floro-skopy.

Lupy botaniczne, do kontroli nasion, stucznych i fałszowanych nawozów chemicznych i surrogatów paszy, dla rytowników, malarzy fotografów oraz do celów technicznych i naukowych.

Okulary i binokle, lorniony, lornetki i szkła do czytania w oprawach ze złota, srebra, aluminium, niklu, żółwiny, rogu i stali.

Barometry, aneroidyczne, holosteryczne i rtęciowe w najnowszych ozdobach.

Termometry w najrozmaitszych kształtach: pokojowe, stołowe, do okien, kieszonkowe, kąpielowe, lekarskie, chemiczne, oraz wszelkie płynomierze (Areometry).

Cyrkle, grafiony dla szkół i techników, miary stalowe i taśmowe, z drzewa.

Aparaty indukcyjne, magnetoelektryczne, elektromotory, baterye galwaniczne, maszynki elektryczne, elektrofory, aparaty Rumkorfa dla lekarzy, fizyków i szkół.

Lampy

stołowe, wiszące, kuchenne i ręczne,

latarnie

do pojazdów i wozów.

Zabawki na Gwiazdkę

w większym wyborze po cenach przystępnych poleca (1097)

J. NIEJACKI,

Skład porcelany, szkła i sprzętów kuchennych,

Zakład blacharski i szklarnia

we Wrześni.

Łyżwy

i

saneczki

w wielkim wyborze po cenach jak najtańszych poleca (1260

T. OTMIANOWSKI,

Specyalny magazyn sprzętów kuchennych i domowych,

Poznań, Jezuicka ulica 1.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytępić się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlauera** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Instrumenta

i chirurgiczne opatrunki,

Orłowski i Sp.

w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Wdowa

po urzędniku, która prowadziła pańskie gospodarstwo, poszukuje miejsce u księdza jako gospodyni.

Dowiedzieć się można u p. **Dobrowolskiéj**, Poznań, ul. Wodna 2.

Przedstawienie amatorskie

Tow. Rzemieśl. Polskich

w Poznaniu

odbędzie się w *Pierwsze Święto Bożego Narodzenia w sali Hotelu Saskiego.*

Odegrana będzie:

ZAGRODA SOBKOWA

Melodramat w 5 aktach i 1 odsłonie.

Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Po przedstawieniu

ZABAWA Z TAŃCAMI.

Bliższe szczegóły donoszą afisze. O jak najliczniejszy udział życzliwych Towarzystwu uprasza

ZARZĄD.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.